

CZATY

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC.

ROK 1929.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Ani na chwilę nie staje w swym biegu życie. W niezłomnym porządku lata mijają po sobie, każdy rok równie długi jak poprzedni. Prawa natury są nieublagane, walka z niemi jest bezcelowa, ludziom zaś pozostaje tylko ugiąć się przed temi prawami.

Ełacińskie przysłowie głosi, że naturę zwyciężyć można tylko przez posłuszeństwo jej prawom. Inniemi słowy ludzie, którzy chcą osiągnąć powodzenie w swych zamierzeniach, muszą dostosować swoje działania do wymogów natury. Przedewszystkiem zaś odpowiednio cenić muszą wartość czasu, który szybko mija i nigdy już nie wraca.

Rozpoczynając nowy rok pracy, układając sobie pracy tej program, na wartość czasu głównie zwrócić winniśmy uwagę. Każda czynność nasza podejmowana być powinna w poczuciu tej bezcennej wartości. Pracujemy wszak dla Ojczyzny i z pracy naszej zdać musimy rachunek przed Bogiem i Narodem.

Dużo już razy mówiliśmy na tem miejscu o znaczeniu dla państwa naszej służby. Jeżeli dzisiaj czynimy to raz jeszcze, to dlatego tylko, że w roku, który rozpoczynamy, znaleźć ma ostateczne uregulowanie całokształt zagadnień związanych z zabezpieczeniem granic państwowych. W wyższym interesie musieliśmy jako jedna wielka całość ponieść w roku ubiegłym szereg bolesnych ofiar. Pożegnaliśmy sporo kolegów, którzy przez kilka długich lat z nami żyli i pracowali. Jak jednak z jednej strony żleby o nas świadczyło, gdyby to zmniejszenie się naszej rodziny przeszło wśród nas bez głębszego wrażenia, tak znów ze strony drugiej zawsze na pierwszym miejscu sta-

wiać musimy najwyższy dla każdego z nas interes — interes Państwa.

Miejmy przeto nadzieję, że oliary podobne ostatnim nie będą już więcej potrzebne, i z nowym rokiem z nową energją zabierzmy się do pracy. W pracy tej oby nam szczęście sprzyjać chciało.

Kiedy mowa o programie pracy, Wydawnictwo Czat pospiesza z przedstawieniem swym Czytelnikom swego programu na r. 1929. Będzie to już piąty rok pracy oświatowej Waszego pisma.

Pierwszem i głównem naszym zadaniem na przyszłość będzie udostępnienie Czytelnikom coraz liczniejszych obecnie przepisów służbowych. Ważniejsze z tych przepisów będziemy omawiać w sposób wyczerpujący, jak to rozpoczęliśmy już z przepisami dyscyplinarnymi. Równocześnie dla zapoznania Czytelników z przysługującymi im prawami, wprowadzamy począwszy od N-ru niniejszego obszerny dział gospodarczy. Ducha obywatelskiego wśród członków Straży budzić i podtrzymywać ma nowowprowadzony dział nauki o obowiązkach urzędnika - obywatela. Ponadto w dotychczasowym zakresie znajdują Czytelnicy w Czatach szereg innych potrzebnych im wiadomości. W formie dodatku dołączane będą do poszczególnych N-rów odbitki rozkazów służbowych.

Dążeniem Wydawnictwa jest zamienić Czaty na pismo tygodniowe. Możliwe to jednak będzie tylko przy czynnem poparciu całej Straży Granicznej. O to poparcie prosimy wszystkich kolegów, w szczególności zaś kolegów z granicy południowej, którzy o istnieniu własnego pisma zdają się zapominać.

Przepisy dyscyplinarne dla oficerów i szeregowych Straży Granicznej.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISZA

I.

Przestępstwo dyscyplinarne.

5. *Pojęcie przestępstwa dyscyplinarnego.* Każde naruszenie obowiązków służbowych, podlegające ukaraniu na mocy P. D. nazywać będziemy w niniejszym wykładzie przestępstwem dyscyplinarnym. Określenie to ułatwi nam dalszy ciąg wykładu.

P. D. na oznaczenie tego, co my tutaj nazwalismy przestępstwem dyscyplinarnym, używają różnych określeń. I tak, z § 1 wynika, że ukaraniu dyscyplinarnemu podlega każda działalność oficera lub szeregowego Str. Gran. sprzeciwiająca się karności oraz porządkowi. W § 3 P. D. mówią o „przewinieniach” oraz „przestępstwach” przewidzianych w ust. o Str. Gran. W ustępie 2 tego samego § jest mowa o „naruszeniu obowiązków służbowych”. W § 5 ustępie 3 i następnych wspominają P. D. o „czynie karygodnym”. W § 11 w ustępie 2 użyte jest określenie „wykroczenie przeciw przepisom”. § 32 wspomina o „wykroczeniach”. Wreszcie ustawa o Straży Granicznej w art. 66 mówi o „naruszeniu obowiązków w służbie lub poza służbą”.

Określeń jest więc stosunkowo dużo, wszystkie zaś oznaczają to samo, albowiem P. D. nie znają podziału przestępstw dyscyplinarnych ze względu na stopień ich ciężkości i rodzaj kar grożących za ich popełnienie. Mamy tu na myśli przyjęty w ustawie karnej podział przestępstw na zbrodnie i wykroczenia, a także podział przestępstw i kar dyscyplinarnych w urzędniczych przepisach disc. na występki i wykroczenia, tudzież kary porządkowe i dyscyplinarne. (Ten ostatni podział zachowany był w tymcz. przepisach disc. dla Straży Celnej).

Wobec zatem jednego i tego samego znaczenia, które P. D. łączą ze wszystkimi wyliczonymi w tym ustępie określeniami, ustalenie i przyjęcie jednego ogólnego pojęcia znacznie ułatwi wzajemne porozumienie się i naszym zdaniem okaże się korzystnym także w korespondencji i aktach urzędowych. Najwłaściwszem, bo ogólnie zrozumiałem i najlepiej oddającym myśl P. D. wydaje się określenie „przestępstwo dyscyplinarne”, tem też określeniem w wykładzie niniejszym stale będziemy się posługiwali.

Na początku niniejszego ustępu określiliśmy przestępstwo dyscyplinarne, jako naruszenie obowiązków służbowych, podlegające ukaraniu na mocy P. D. Aby więc jakaś czynność stała się przestępstwem dyscyplinarnym, musi sprzeciwiać się obowiązującym przepisom, albo inaczej musi być narusze-

niem obowiązków służbowych i temsamem musi podlegać ukaraniu na mocy P. D. Te znamiona nazywamy istotnymi cechami przestępstwa dyscyplinarnego. Ponadto do istoty przestępstwa potrzeba, by po stronie sprawcy naruszenia obowiązków istniała wina.

6. *Podział przestępstw disc. ze względu na sposób ich popełnienia.* Ustawa o Straży Granicznej w art. 66 postanawia, że przestępstwo dyscyplinarne może być dokonane „przez czyn, zaniechanie lub zaniedbanie”. Oznacza to, że nie tylko czynność zmierzająca bezpośrednio do naruszenia obowiązków służbowych (nprz. wywołanie awantury przez wdanie się w bójkę) będzie przestępstwem dyscyplinarnym, ale będzie niem także zaniechanie spełnienia wymaganych w danej sytuacji działań, które normalnie dobry strażnik przedsięwziąć powinien bez osobnego rozkazu. Zaniechaniem (bezczynnością władzy) będzie więc nprz. niezameldowanie kierownikowi placówki o dostrzeżonych podejrzanych śladach na granicy, niewylegitymowanie nieznanego osobnika, idącego od granicy drogą uboczną z pakunkami i t. d.

Zaniedbaniem będzie wykonanie niedbałe, niestandardne, normalnego obowiązku służbowego, lub niewykonanie go zupełnie z tych samych przyczyn. Zaniedbaniem więc będzie spóźnienie się do służby, lub niewykonanie zarządzenia służbowego z powodu zaspiania lub zagadania się, wyjście do służby bez przepisanej ilości amunicji i t. p. Zaniedbanie odznacza się tem, że dopuszczający się zaniedbania nie chciał popełniać przestępstwa, działał więc bez złego zamiaru, jednakże przez brak wymaganej w służbie staranności nie wykonał należycie swych obowiązków. Zaniedbaniem także będzie brak ostrożności, nprz. spowodowanie nieszczęśliwego wypadku, przez nieprzepisowe ładowanie broni, niezabezpieczenie karabina i t. p. Ponieważ od oficera i szeregowego Straży Granicznej wymaga się znajomości przepisów służbowych, sumienności i staranności, przeto przestępstwa dyscyplinarne, dokonane przez zaniedbanie zagrożone są, mimo braku złego zamiaru po stronie sprawcy, karami dyscyplinarnymi narówni z przestępstwami dokonanymi w złym zamiarze.

Przestępstwo dyscyplinarne może być popełnione tak w służbie, jak i poza służbą. Postanawia to wyraźnie artykuł 66 ust. o Straży Gran. Przynależność do korpusu umundurowanego i uzbrojonego nakłada na oficerów i szeregowych pewne obowiązki także poza służbą, że wymienimy tylko obowiązek oddawania honorów, obowiązek noszenia przepisowego umundurowania i ogólny obowiązek zachowania się stale tak, by godność munduru nie była na szwank narażona.

7. *Wina, jako istotna cecha przestępstwa.* Wspomnieliśmy, że do istoty przestępstwa dyscyplinarnego konieczną jest wina po stronie sprawcy naruszenia obowiązków służbowych. W przykładach poprzednio przytoczonych wina sprawcy widoczna jest na pierwszy rzut oka. Ktoś wywoływa awanturę wdając się w bójkę. Strażnik każdy wie dobrze, że udział w bójce jest zabroniony, zdaje więc sobie, a przynajmniej powinien sobie zdawać sprawę, że przez swój udział w awanturze, dopuszcza się przestępstwa dyscyplinarnego. Mógł i powinien się powstrzymać od udziału w burdzie, jeśli się nie powstrzymał — jest winnym.

Podobnie przy zaniechaniu i zaniedbaniu. Wiedział, że obowiązkiem jego jest meldować o dostrze-

żonych śladach, mógł i powinien zameldować, a jednak tego nie uczynił — jest winnym.

Wiedział, że łatwo może zaspać, kładąc się na godzinę przed terminem oznaczonym na wyjście do służby. Mimo to położył się. Zaniedbał przytem nakręcić budzik — jest winnym.

Mógł i powinien był znać miejsce i kierunek ładowania broni. Ładował jednak gdzieś i spowodował nieszczęśliwy wypadek — jest winnym.

Ogólnie mówiąc, wina zachodzi w tych wypadkach, w których sprawca albo bezpośrednio chciał spowodować przestępstwo (wina umyślna), albo przez brak wymaganej staranności nie zapobiegł przestępstwu — (wina nieumyślna).

MJR. W. BUDREWICZ.

Wrażenia ze służby w Straży Granicznej.

4. Organizacja Straży.

Był jasny poranek, gdy przyjechałem do Warszawy w mojej przeniesieniowej podróży. Zawsze ruchliwa, zawsze elegancka i zawsze młodością tchnąca stolica ma zdolność ponętnego porywania w swe ulice, szczególnie w tym kierunku, który jest przeciwny kierunkowi, gdzie się znajdują „cele podróży służbowych”. To też, kołując między różnymi przynętami jak strażnik między punktami operacyjnymi, dopiero o godzinie pół do dwunastej (połowa ośmiogodzinnego dnia pracy minęła!) dotarłem do gmachu Ministerstwa Skarbu przy ulicy Rymarskiej i wszedłem do lokalu Dowództwa Straży Granicznej.

Jak bardzo ciasnymi i małymi wydają się te pokoje w porównaniu z wielkimi przestrzeniami rządzonych z tych pokoi granic Rzeczypospolitej! Ile przeróżnych myśli, pojęć, ile energii i voltów woli musi być wyrzuconych z kilku małych gabinetów, ażeby można było zarzucić niemi wszystkie placówki, komisariaty, inspektoraty, wszystkie tysiące kilometrów granicy państwowej!...

Sztab Straży Granicznej wielce się różni od innych centralnych władz swoim wyglądem w życiu codziennym i już na wstępie robi wrażenie rzeczywiście sztabu jakiejś zawsze czynnej armii. Nie spotkacie się tu z tak zwanym biurokratyzmem ludzi, którzy „urzędują” tylko, ponieważ praca Sztabu biegnie wraz z życiem, przoduje mu w swych śmiałych pociągnięciach, nie chowa się pod biurkiem przed potrzebami oddziałów, a wogóle zajmuje się „dowodzeniem” a nie jedynie „rozkazywaniem”.

Wielu z nas przypomina sobie zapewne syte wygłady sztabów w zaborczych armjach, spotyka czasem i teraz syteminy „panów naczelników” w różnych

miejscach „urzędowania”. Natomiast w Komendzie Straży Granicznej wszyscy robią wrażenie głodnych i przedziej, tak się odbija na twarzach tych oficerów ich uciążliwa praca, w której chcą załatwić możliwie wszystkie życzenia służbowe, otaczać bezustanną troską oddziały, nadszyc zawsze temu biegowi, do jakiego sami pobudzili życie organizacyjne Straży.

Reorganizacja Straży Granicznej tu się zrodziła i stąd szedł wzdłuż całej granicy ów „przewrót” 1927 roku, który (przewrót) podniósł wysoko sztandar Straży, przewracając po drodze „celnika”, zadając cios brakowi zaufania do „zielonków” a w osobie Generała - Dowódcy wysuwając przed całą Polską reprezentanta, budzącego ogólny szacunek nie tylko dla Jego osoby, ale i dla całej Straży Granicznej, — to znaczy zapewniając dla niej już odtąd nienaruszone prestige...

Podkreślam specjalnie to znaczenie dla całej Straży jej Dowództwa, gdyż powinno ono wzbudzić szczególne zaufanie do niego wszystkich oficerów i szeregowych, — to zaufanie, które tak było i jest potrzebne wobec specjalnej wytworzonej „przewrotem” sytuacji, gdy organizacja Straży przechodziła i jeszcze przechodzi najróżnorodniejsze ewolucje, poruszając nieraz sprawy bardzo drażliwe i subtelne. Im większe będzie owo zaufanie, tem lepiej i łatwiej (a więc dla wszystkich korzystniej) dokonać wszelkich zmian, posunięć, nawet takich, które dla poszczególnych oficerów i szeregowych mogą się wydać niezrozumiałymi czy też budzącymi pewne wątpliwości.

Poprzednie lata, z przyczyn dla wszystkich dobrze znanych, wywoływały często rozgoryczenie w oddziałach na niektóre zarządzenia, — właściwie na ogólną „politykę” stosowaną w Straży. Wślad za

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

tem szło krytykowanie władzy i jej działalności, — innymi słowy szerzył się brak zaufania podkomendnych do przełożonych. Wielu tak się przyzwyczaiło do krytykowania, że i ostatnio stykałem się czasem z malkontentami zbyt często narzekającymi, jakby cierpieli na żołądkowe choroby czy też jakby byli zapoznanymi Napoleonami. Pochodzi to z tej prostej przyczyny, iż z punktu obserwacyjnego placówki lub komisariatu znacznie mniej widać, niż z punktu obserwacyjnego głównego w Warszawie: z pierwszego da się spostrzegać jedynie kilka lub kilkanaście kilometrów odcinka granicznego i kilku lub kilkunastu strażników i jednego lub dwóch oficerów z ich potrzebami; z drugiego — widać wszystką granicę Rzeczypospolitej, widać cały Korpus Straży i całe zagadnienie ochrony południowych i zachodnich granic Państwa w jego związku z życiem całej Polski.

Organizacja tak wielkiej instytucji, jaką jest Korpus Straży Granicznej, nie jest sprawą „lokalną”, mogącą przejść niespostrzeżenie dla innych elementów państwowego życia; przeciwnie, zaczepia ona o wiele innych składników tego życia, wywalczając należne sobie wśród nich stanowisko; ustępuje czasem im ze względu na ogólne dobro a czasem wymaga, by zrobiono pewne ustępstwa dla niej. Tak jest, tu właśnie moment najważniejszy dla każdego żołnierza Straży, najważniejszy i dla Dowódcy i dla Inspektora i dla strażnika: dobro ogólnej sprawy.

Świadomością i wymogami tego dobra powodowała się i powoduje Komenda Straży w swojej pracy.

d. c. n.

FRANCISZEK INCLOT.

Urzędnik w służbie obywatelskiej.

I. Niema większego nieszczęścia dla narodu nad brak własnej państwowości — własnej ojczyzny. Nikt też lepiej od nas nie odczuł na sobie tragedji tego położenia, w okresie ponad stuletniej niewoli, kiedy to komórnikami byliśmy we własnym domu i poddanymi obcych byliśmy my, którzy siedzieliśmy na własnym zagonie i pod własną strzechą.

To też, gdy nagle i w bardzo szerokich rozmiarach uzyskaliśmy pełnię praw obywatelskich nie umieliśmy dość cenić tej wielkiej łaski Opatrzności jaką jest „powrót na Ojczyzny łono”.

„Urodzeni w niewoli, okuci w powiciu” nie rozumiemy dostatecznie co to jest wolność i co znaczy ją stracić — i dlatego nie tak entuzjasmowaliśmy się odzyskaniem wolności. Myśleliśmy, że to sen jakiś złoty, który minie, zwłaszcza, że wrogowie pracowali nad tem, aby wmówić w świat, w Europę, żeśmy państwem sezonowym.

Rozpoczęliśmy szczęśliwie drugi dziesiątek lat samodzielnego życia państwowego. Nie jesteśmy poddanymi, ale obywatelami, bo każdy, kto się urodził lub osiedlił na obszarze przyznanym Rzeczypospolitej jak niemniej ci wszyscy, którzy prawo obywatelstwa nabyli przez związki rodzinne lub aktem władzy państwowej są obywatelami polskimi.

Nie mały to zaszczyt być obywatelem wolnej Ojczyzny i uczestniczyć we wszystkich dobrodziejstwach jakie daje przynależność i obywatelstwo państwowe, a więc to uczucie, że od Głowy państwa poczynając, aż do najmizerniejszego wyrobnika jestem równy w prawach i obowiązkach i jestem wolny. Zobaczymy w następnych artykułach, że nie tak bywało w naszej sławnej skądinąd przeszłości historycznej w dawnej przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

Wielu z pośród szeregów obywatelskich powołała Ojczyzna, do szczególnych czynności, do szczególnej służby, do pieczy nad tem, aby dobrodziejstwa Ojczyzny były wśród obywateli równo rozdzielone, oraz aby ci obywatele spełnili powinność względem Ojczyzny. Ci wyszczególnieni to świat urzędniczy, z pośród których znaczna część to stróże bram Rzeczypospolitej, na jej tak rozległych granicach. Oni też tam na tych rubieżach ojczystych mają nietylko strzec dobra Rzeczypospolitej, ale promieniować na otoczenie znajomością praw i obowiązków obywatelskich, górować nad innymi życiem obywatelskim i świecić przykładem obywatelskiej cnoty. Pomni zawsze i wszędzie na to, że Rzeczpospolita stoi i ostoja się tylko wielkimi cnotami obywateli, będą funkcjonariusze straży granicznej obok swej właściwej służby wyrabiać u tych wszystkich z którymi się zetkną poczucie obywatelskie i ten wewnętrzny przymus moralny, który każe obywatelowi jak pięknie powiada Skarga „własnych pożytków zapomniawszy Ojczyźnie wiernie służyć”.

Zatem nie przymus fizyczny, nie nagroda lub kara ma wdrażać do spełnienia obowiązków, ale cnota obywatelska, czyli jak się zwykło mówić sumienie obywatelskie. Nie możemy powiedzieć, żeśmy już w okresie dziesięciolecia i sami przejęli się cnotą obywatelską i wydoskonalili sumienie obywatelskie. A jeśli możemy to powiedzieć nieraz o sobie, co jesteśmy „solą ziemi”, to cóż dopiero o tych mało nieraz uświadomionych masach, w które pastwowy instynkt polski nie zapuścił jeszcze należycie korzeni i rdza stuletniej niewoli nie całkiem zeszała. Dotyczy to szczególnie całego pogranicza gdzie niższy jest poziom oświaty, a więcej niż gdzieindziej pokus do zbrukania sumienia obywatelskiego.

A na czemże zasadzać się ma życie obywatelskie? Na czynnem zajmowaniu się sprawami publicznymi, które przynoszą pożytek Rzeczypospolitej. Ale nie tylko publiczne, nawet prywatne życie obywateli ma

wielkie dla państwa znaczenie. Jeśli bowiem obywatele są pracowici — gospodarni — oszczędni — to przez to zwiększają dobrobyt Rzeczypospolitej.

Aby życie obywatelskie było pożyteczne dla państwa, tak jakbyśmy tego pragnęli, musimy dobrze rozumieć wszelkie funkcje państwowe. Z nich bowiem wypływają obowiązki obywatelskie, które te funkcje umożliwiają i ułatwiają. Każdy uświadomiony obywatel musi być obeznany z najistotniejszymi warunkami i cechami, które tworzą państwo, z jego obecnym ustrojem i musi rozumieć różnicę dzisiejszego ustroju od ustroju dawnej Rzeczypospolitej. Takie poznanie i zróżniczkowanie ułatwi mu bardzo zrozumienie praw i obowiązków obywatelskich, które w dzisiejszym ustroju demokratycznym są o wiele większe niż dawniej w naszej przeszłości historycznej.

Wzajemnego przypominania sobie tych obowiązków i udoskonalenia służby obywatelskiej nie będzie nigdy za wiele. Że zaś słowa pouczają, a przykłady utrwalają i najlepiej trafiają do rozumu i serca, rzucimy po omówieniu zagadnień służby obywatelskiej kilka sylwetek dawniejszych i współczesnych wzorowych obywateli, aby Szanowni czytelnicy mogli sobie skoryzżyc wyobrażenie doskonałego Polaka - Obywatela.

Projekt podziału terytorjalnego Rzeczypospolitej.

Podział terytorjalny dzisiejszej Polski dokonywany był stopniowo w miarę przyłączania poszczególnych części składowych, w latach wojny 1919 a 1921. Dokonywano tego podziału zanim jeszcze granice Polski ostatecznie zostały ustalone i uznane, co, jak wiadomo, uczyniła Konferencja Ambasadorów w dniu 15 marca 1923 roku.

Najpierw utworzono w roku 1919 pięć województw centralnych w b. Królestwie Polskim: warszawskie, łódzkie i białostockie z okupacji niemieckiej, a kieleckie i lubelskie z b. okupacji austriackiej; w rok później na terytorjum zaboru austriackiego utworzono cztery województwa południowe: krakowskie, lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Po zniesieniu odrębności b. zaboru pruskiego powstały tam dwa województwa zachodnie: poznańskie i pomorskie, a po ukończeniu wojny sowiecko - polskiej, podzielono t. zw. Kresy Wschodnie na cztery jednostki administracyjne, mianowicie trzy województwa: wołyńskie, poleskie i nowogrodzkie i na t. zw. ziemię wileńską, którą w r. 1926 na województwo wileńskie zamieniono. Wreszcie po odzyskaniu Śląska Górnego utworzono województwo śląskie z części austriackiej (Śląsk Cieszyński) i pruskiej, która przypadła nam po plebiscycie.

Podział ten przeprowadzany stopniowo, jak zaznaczyłem, a zarazem dorywczo posiada wiele wad. Najważniejszym chyba błędem jest to, że granice województw utrwalają zabory przekrawające dawniej żywe ciało Polski. Jednak zważyć trzeba, że wówczas, gdy w tym pierwszym okresie naszej państwowości podział terytorjalno - administracyjny układano, wyłaniały się duże trudności przy ewentualnem łączeniu terytorjów o różnej administracji, odrębnem prawodawstwie i wprost przeciwnych nieraz interesach gospodarczych. Podział ten który wówczas przeprowadzono, a który do dziś się utrzymał, był niejako smutną koniecznością chwili ówczesnej.

W ciągu jednak lat dziesięciu istnienia Niepodległej Polski na polu zjednoczenia i zatarcia różnic prawodawczych i administracyjnych zrobiono nie zwykle wiele; duży też postęp wykazuje zespalanie się dzielnic, dawniej przeciętych kordonami, na polu gospodarczem, co należy przypisać szczególnej opiece i polityce rządowej. Z tego powodu, że stosunki w państwie, jako całości coraz bardziej widzimy uporządkowane, od czasu do czasu wyłaniają się projekty zmian jednostek administracyjnych, dalej przeniesienie stolic województw z jednych miejscowości do innych; projekty te opierają się na podstawach bądź ekonomicznych lub politycznych. Stroną ujemną tych projektów był przedewszystkiem ich partykularyzm n. p. gdy chciano okręgi górnicze województw krakowskiego i kieleckiego włączyć do województwa śląskiego lub stolicę województwa pomorskiego przenieść z Torunia do Bydgoszczy naturalnie po przyłączeniu do tego województwa kilku nadnoteckich powiatów.

Sprawa jednak zmian i podziału terytorjalnego jest przedewszystkiem sprawą państwową i z tego punktu widzenia musi być traktowana. Czy jest ona już w obecnej chwili dojrzałą zupełnie, czy jednolitość państwa pozwala na przeprowadzenie takiego podziału w to wchodzić trudno, nie mniej jednak przyznać trzeba, że podział terytorjalny, nie może obejmować tylko jednej gałęzi naszej administracji, n. p. województw, nie dostosowując równocześnie do tego granic administracji wojskowej, skarbowej, sądowej, szkolnej i t. d. a nawet granic dzisiejszych diecezji. Okręgi administracji państwowej muszą być tak rozgraniczone, by mogło nastąpić ścisłe skoordynowanie poszczególnych działów administracji z punktu widzenia interesów państwa. Szczególnie okręgi wojskowe powinny pokrywać się z jednostkami administracyjnymi i gospodarczymi.

Te ostatnie zagadnienia mając na szczególnej uwadze przedstawił bardzo ciekawy a zarazem konkretny i umotywowany projekt podziału terytorjalnego maj. S. G. Roman Starzyński p. t. „Projekt podziału terytorjalnego Rzeczypospolitej” (Bellona, maj;

1928 r. zeszyt 2. Tom XXX, str. 101 — 129 + 2 plany). Wspomniany projekt ma właśnie na celu skoordynowanie wszystkich działów administracji drogą podziału Państwa Polskiego na prowincje, te zaś na województwa. Nie chodzi tu bynajmniej o stworzenie jeszcze czwartej instancji administracyjnej zamiast istniejących trzech (ministerstwa, województwa, starostwa) przez wstawienie między ministerstwo a województwo instancji „prowincji”, czy jakiegos prezesa prowincji; województwa nadal pozostałyby w zależności wprost od ministerstwa spraw wewnętrznych, natomiast miasta stołeczne prowincji byłyby siedzibami okręgów korpusów, kuratorów, dyrekcji kolejowych, dyrekcji poczt i telegrafów, sądów apelacyjnych i w ten sposób ustalony podział administracyjny zyskałby ogromnie na sprężystości. Dziś bowiem okręgi poszczególnych działów administracji zupełnie się ze sobą nie pokrywają.

Jako podstawę jednostki wojewódzkiej przyjmuje major Starzyński obszar zamieszkały przez 1 do 1 i pół miliona ludności (zamiast dotychczasowych od 900 tys. do 2.700 tys. ludności), a przy projektowanym podziale, w którym dość silnie zwraca uwagę na pierwiastek historycznego podziału administracyjnego Polski Niepodległej, co tembardziej na korzyść projektu przemawia, proponuje wyłączenie lub łączenie poszczególnych powiatów, nie dzieląc ich, co ułatwia ogromnie wykonanie. Co zaś dotyczy prowincji uważa, że w stolicach prowincji powinny się znaleźć wszystkie wyższe, wyżej wymienione urzędy, drogą ich utworzenia lub redukcji.

W myśl tego projektu mielibyśmy podział terytorjalny Polski następujący: I. Prowincja Wielkopolska (Poznań) z 5 województwami: pomorskie (Bydgoszcz), poznańskie, chełmińsko - kujawskie (Toruń), kaliskie i łódzkie. II. Prowincja Małopolska z 5 wojew.: śląskie (Katowice), częstochowskie, krakowskie, tarnowskie i sandomierskie (Radom). III. Prowincja Mazowiecka (Warszawa) z 4 wojew.: płockie, mazowieckie (Warszawa), grodzkie (Warszawa) i podlaskie (Białystok). IV. Prow. Czerwonoruska (Lwów) z 5 województwami: przemyskie, sanockie (Drohobycz), lwowskie, podolskie (Tarnopol) i pokuckie (Stanisławów). V. Prow. Lubelsko - Wołyńska (Lublin) z 3 województwami: lubelskie, bełzkie (Zamość) i wołyńskie (Łuck). VI. Prow. Wileńska (Wilno) z 3 województwami: poleskie (Brześć nad Bugiem), nowogródzkie (Grodno) i wileńskie. Razem 6 prowincji z 25 województwami.

Trudno w ramach niniejszego sprawozdania wchodzić w szczegóły poszczególnych rozstrząsań majora Starzyńskiego; zaznaczyć jednak należy, że okręg górniczy śląski rozbity pozostaje w tym pro-

jekcie (ptrz. bowiem okręg Lublina, Tarnowskie Góry przechodzi do wojew. częstochowskiego), dalej, że Grodno jest coprawda największym centrum w projektowanym woj. nowogródzkim, ale trudno jest nazywać województwo od innego miasta, a inne robić jego stolicą. Podobne spostrzeżenie wyrazić należy co do województw: sanockiego, sandomierskiego i bełzkiego. W wypadkach, gdzie historyczne miasto wojewódzkie dziś upadło, należy się z faktem pogodzić i wskrzesić stolicę w ruchliwszym centrum, połączonym liniami kolejowymi (co jest niejako podstawą, zresztą bardzo słuszną, dla maj. Starzyńskiego); są to jednak szczegóły, które mogą być zmienione bez uszczerbku dla oryginalnej i z głęboką znajomością sprawy napisanej pracy p. majora R. Starzyńskiego.

Esce.

Wigilja Sroki.

Niect to szlag trafi, tak zimno trzęsie człowiekiem — jak żyd portkami, a tu trzeba iść do służby. Sroka, jak mógł tak się ociągał z wyjściem z domu. bo to i wigilja, no a przedewszystkiem brrr-n—zimno.

Kobieta, co to we wszystkich djabłów wierzyła i była zabobonna, mówiła: no już idź chłopie, bo jak w Wigilję dobrze ci służba pójdzie, to cały rok ci „iść” będzie.

Jeżeli wierzyć w te babskie zabobony, to znaczy, że w tym roku, jeszcze nie zredukują — pomyślał sobie Sroka i raźniej mu było iść do służby.

Ledwie odszedł ze dwa kilometry od placówki, a tu patrzy sunie ktoś po drodze.

Zaczął się...

Idą ostrożnie, ale śnieg skrzypi pod nogami.

Słyszysz rozmowę... Jeden to musi być żyd, a drugi ... też złodziej — wiadomo — przemytnik!

Sroka, o mały włos nie zaskrzeczał z radości!

Ach! wy cholery, dam ja wam „Wigilję”.

Sroka, jak nie wrzasnął: Ręce do góry! I pędził ich przed sobą, jak baranów i radość go napelniała, że miał wynik i to w Wigilję. A przemytniki, pluli sobie w brodę (nie golone juchy były), bo się nie spodziewali w noc wigilijną kogoś na granicy spotkać, ale się przekonali, że polski strażnik graniczny, dla świąt i zabawy służby nie zostawia, a obowiązek nadewszystko przedkłada.

Stryjski.

Koleżeńska przysługa.

Drrrr..... telefon... „Proszę“... Kto mówi?..... A, to ty Tolku? Jak się masz!... Ściskam Cię mocno przez słuchawkę!... Acha!... Acha!... Dobrze, dobrze!.. Więc, jutro rano przyjeżdżam do Cz... i, naturalnie, owe śledztwo przeprowadzimy... Twoim motocyklem?... Znakomicie!... Więc do jutra! Bywaj zdrów!..“

Na drugi dzień już bezpośrednio uściskałem swego przyjaciela, komisarza W.....ckiego, powiatowego komendanta p. z Ch...., z którym mocne węzły współpracy, a także przyjacielsko - koleżeńskie wiążą mnie już od trzech lat i jeśli już mowa o węzłach, nie jeden węzeł gordyjski wspólnymi siłami zdołaliśmy rozwiązać..... Jak przewidywał W.....cki, musieliśmy udać się do L...., oddalonego od Cz.... o osiem kilometrów, co, przy dobrej szosie, oraz znakomitym środku lokomocji jakim rozporządzał komisarz, t. j. motocyklu „Indjan“ z przyczepką, było fraszką.

Posterunkowy Gośliński prowadził, ja, korzystając z praw gościa, rozsiadłem się w przyczepce, a mój przyjaciel trząsał się na tylnym siodełku uchwyciwszy Goślińskiego za pas lewą ręką, a mnie objawszy prawym ramieniem za szyję już nie tyle z przyjacielskiego sentymentu, ile z dbałości o swą komisarzką osobę, co stanowiło liryczną grupę, chociaż w naszych nastrojach trudno było dopatrzeć się nawet cienia liryzmu.

Nim zdążyłem pomyśleć, kiedy mignęło owe osiem kilometrów i znaleźliśmy się w L....

Wkrótce noc zapadła i kiedy zabieraliśmy się do powrotu, pozostawało mi pół godziny czasu do terminu, na który wyznaczyłem służbowe „rendez - vous“ w Cz...., więc obiecywałem sobie jeszcze przedtem w Cz.... wypić herbatę... Brrrr...trrrr.... Brrrr... jedziemy... Powietrze gwizdże w uszach i chlaszcze w twarz, cienie drzew podróżnych migają....

Brrr.... trrr.... trrrr.... klek, klek... klek, klek... rozeszła się woń spalonej oliwy i przysło wrażenie bohaterkiej jazdy....

— Co jest? —

— A, no, stoimy, panie komendancie! —

Brzmi lakoniczna odpowiedź Goślińskiego, który zszedł z maszyny i świeci jej latarką w zęby.

— Pewnie znów ten djabelski tłok! —

— Z tego „znów“ wywnioskowałem, że to już nie pierwszy figielek motoru i pomyślałem z żalem o mej straconej herbacie.

Gośliński szybko sprawił się, postukał, podlał, przykręcił, siadamy.... Trrrrr.... Brrrr.... Bęc, bęc... motor zaskoczył, trzask, wrzask i hałas, ale z miejsca ani rusz.

Wysiadamy znów. Ja, już nie myśląc o herbacie, zaczynam wątpić czy zdam do Cz... na oznaczony czas.

Doradzamy Goślińskiemu obadwaj, że może „magneto“, może „świeca“, może benzyna nie dochodzi, on grzecznie odpowiada i rzetelnie pokręca, przykręca, naoliwia, znowu wsiadamy, znowu trrrrr... Brrrr..., ale w miejscu.

Wysiadamy. Proponuję zapalić papierosa i dać motorowi czas do namysłu, na co Tolek zgadza się, tylko Gośliński uparcie bada motorowe wnętrzości, próbuje sam posunąć maszynę i, jakoś nic... Po dłuższej przerwie przyznaje się że tylko jedna świeca pracuje, więc aby przepchnąć motocykl przez górkę (głupie dwa kilometry), to już z górki pojedziemy. Cóż począć?... Zaczynamy popychać, Gośliński przy każdym przystanku zapędza motor, a przy świetle latarki widzę, jak mu błyszczą się spocony nos.

— Panie komendancie, już czas aby nasza maszyna odeszła na emeryturę!

Teraz już byłem przygotowany na solidarne popychanie motocykla nawet i z górki...

Znowu przystanek. Gośliński majdruje, zmienia świece, obiecuje, że już tylko parę kroków mamy do wierzchołka górki.

Trrrr... Brrrr... bęc, bęc... brrr...

— Proszę siadać!

— Cooo?...

— Tak jest, wszystko w porządku, motor pracuje należycie!

— Dopiero na górcie namyślił się?

Za dziesięć minut wjeżdżaliśmy z brawurą, jak gdyby „nigdy nic“ do Cz...., a jakikolwiek bandyta lub zbrodzień (Obywatele, spać możecie spokojnie przy dzielności naszego komendanta W...ckiego), któryby nas dostrzegł ukradkiem, z drżeniem myślał o motocyklowej pogoni... tylko ja spóźniłem się o całe półtorej godziny na swoje „rendez - vous“.

Kochany Tolku! Dziękuję ci za twą koleżeńską przysługę, chętnie jeszcze nie jeden raz pojedę z tobą twoim motocyklem, ale tylko z górki.

16.XII.28 r.

Jasińczyk.

List z Centralnej Szkoły Straży Granicznej w Górze Kalwarji.

Jestem pewny, że nasi koledzy z granicy przeglądając poszczególne numery Czat energicznie przewracają kartę za kartą, aby utartym już zwyczajem znaleźć wiadomości z C. S. S. Gr. Niestety, do tej pory z różnych przyczyn musieliśmy milczeć.

Dziś, kiedy dokładnie jesteśmy już zapoznani ze szkolnym trybem życia, możemy podzielić się z ogó-

lem kolegów wrażeniami, które wielu z nich wypadnie w przyszłości osobiście przeżywać.

W dniu rozpoczęcia kursu, które nastąpiło 15-go września b. r., w którym do szkoły zjechało się kilkuset kolegów z różnych odcinków granicy, nie przypuszczaliśmy, że możliwym będzie podobne życie się i



1-sze strzelanie ostre z c. k. m.

związanie w jedno kółko rodzinne, ludzi po największej części nieznanymi się osobiście. A jednak, dzięki pracy panów dowódców kompanij, udało się w krótkim czasie skupić w jedno ogniwo zainteresowania wszystkich uczniów szkoły.

Wkrótce po rozpoczęciu kursu wszyscy uczniowie podzieleni zostali na trzy kompanje, w których starzy strażnicy, mający za sobą po kilka lat służby w Straży Granicznej, przemieszani zostali z kolegami młodszymi. Natychmiast po zorganizowaniu kompanij przystąpiliśmy do codziennych zajęć.

Dzień rozpoczynamy od pobudki o godzinie 5 min. 45. O godz. 7 raport i wymarsz na ćwiczenia. Za wiele miejsca zabrałby opis wszystkich szczegółów związanych z naszymi zajęciami, ograniczę się przeto do



1 komp. wykorzystuje przerwę w czasie ćwiczeń na zabawę w wodzów.

podania kilku fragmentów z 1 kompanji, do której sam należę.

Godz. 6 min. 55. Szef kompanji, przod. Walendowski przygotowuje kompanję do raportu.

— Baczość! — Wróć! — Baczość! — Wróć!.. — i tak kilka razy, bo na szarym końcu jeden z kolegów za późno się podrywa.

— Możeby pan się tak wcześniej poderwał! — zwraca się szef do opieszalego.

Wreszcie wszystko w porządku, kompanja wyciągnięta jak struna. Nadchodzi D-ca kompanji p. porucznik Kuliszewski. Pada komenda: — Na ramię broń! — Prezentuj broń!... i zanim szef wydał komendę — Na prawo patrz! — D-ca komp. machnięciem ręki daje znać, że chwyt do niczego. Dzisiaj naturalnie jest już lepiej pod tym względem, chwyt wypadają zupełnie dobrze i nasz D-ca niema już powodów do niezadowolenia.

Po ćwiczeniach kompanja ze śpiewem na ustach powraca do koszar, by wkrótce potem udać się na dalsze zajęcia — na wykłady. Wszyscy stajemy się kolejno celnikami, kupcami, skarbowcami, policjantami i t. d., przyczem każdy wykładowca stara się w nas wmówić, że jego przedmiot jest najważniejszy. Takich najważniejszych przedmiotów mamy 14...

Ponadto poznać musimy dokładnie przedmioty wchodzące w zakres wiedzy wojskowej i z przedmiotów tych również odbyć się mają egzaminy. Z egzaminów tych odbyliśmy ostatnio egzamin Strzelecki, który przybrał formę bardzo przyjemnego sportu. Z egzaminu tego zamieszczamy dwa zdjęcia.

Czas wolny od zajęć służbowych poświęcamy grom i zabawom. Jedną z takich zabaw przedstawia dołączone zdjęcie: dowódca oddziału na dwunożnym koniu zdaje raport wyższemu dowódcy, który przy był ze sztabem.

B. Wróblewski — st. str.

Z działalności Straży Granicznej.

Nowa afera przemytnicza w Stanisławowie.

Władze celne we Lwowie wpadły na trop ogromnej afery przemytniczej, której terenem jest stacja kolejowa w Stanisławowie.

Przed tygodniem przybył do Stanisławowa wagon papieru pakunkowego z Wiednia nadany przez firmę spedycyjną w Wiedniu, Robert Fischer na fingo, jak się okazało, adres firmy „Ruch-Promet” w Czortkowie. Tuż przed rewizją celną, jaka się miała odbyć w Stanisławowie, włamali się w nocy do wagonu nieznani sprawcy i z pośród bali papierów wydobyli ukrytą przez nadawcę wiedeńskiego skrzynkę jedwabiu wagi około 1000 kg. i przewieźli ją do mia-

sta. Jedwab ten przepakowali następnie do paczek i rozesłali do różnych miejscowości.

Uwiadomiona drogą poufną dyrekcja cel wysłała do Stanisławowa referendarza Fałatowicza, który wraz z inspektorem celnym Ziółkiewiczem prowadzi dochodzenia. Wynika z nich, że w aferę wmnieszana jest firma spedycyjna w Stanisławowie „Jupiter”. Jeden z właścicieli tej firmy, Adolf Jupiter oraz deklarant celny Wilhelm Arnold zbiegli ze Stanisławowa i ukrywają się. Papier pakunkowy deklarowany przez nadawcę w Wiedniu, przedstawia małą wartość i nie pokryje szkody poniesionej przez skarb państwa z powodu nieoclenia jedwabiu. Szkoda ta wynosi blisko 300 tysięcy złotych.

Dalsze dochodzenia rzuca niewątpliwie światło na niepojęty fakt, w jaki sposób przemytnicy zdołali wykraść z wagonu stojącego na stacji, skrzynię wagi 1000 kg., przetransportować ją do miasta, tutaj zawartość jej pakować i wysłać pocztą w różnych kierunkach.

Aresztowanie przemytnika brylantów. Dnia 29 ub. m. władze policyjne w porozumieniu z Strażą Graniczną w Toruniu aresztowały niejakiego Adolfa Hammermanna, obywatela belgijskiego z Antwerpii, który od kilku dni bawił w Toruniu i za pośrednictwem tutejszych kupców żydów Helda i Berlachowej, sprzedawał szmuglowane brylanty i biżuterię złotą. — W ciągu kilku dni sprzedała ta spółka w mieście pomiędzy osoby prywatne przemyconego towaru za sumę około 40.000 zł. Przy aresztowanym znaleziono brylanty i złotą biżuterię oszacowane przez rzeczoznawcę na sumę 62.200 zł. Brylanty i złoto skonfiskowano. Ustalono, że Hammermann operował szmuglowanymi towarami również w kilku miastach pomorskich, oraz we Włocławku i Katowicach. Starszy przodownik policji państw. Falkowski, który przyczynił się do wykrycia przemytników, otrzymał nagrodę.

Z obcych granic.

Kokaina w trumnach. Zabroniony handel narkotykami, a zatem kokainą, heroiną i haszyszem przybiera na wschodzie, — szczególnie zaś w Egipcie, fantastyczne wprost rozmiary.

Tysiącami dróg i w najnieprawdopodobniejszych dekoracjach przemyca się narkotyki.

Przy aresztowaniu pewnego maltańczyka, zwanego królem „kokainy”, wykryto wielkie ilości „białej trucizny”, przewożonej w trumnach.

Wykrycie międzynarodowego syndykatu dla przemytu narkotyków. Papiery, znalezione przy zabitym swego czasu przemytniku Rotstejnem, wykazały że Rotstejn finansował swoim miljonowym majątkiem handel i szmugiel trującymi narkotykami, jak opium

i t. d. oraz ułatwiły wykrycie wielkiej przesyłki tych narkotyków.

Pewnej nocy udali się urzędnicy celni wraz z policją na miejsce, gdzie miały być wylądowane przesyłki tych narkotyków z francuskiego okrętu „Rochambeau”. Tam wykryto przesyłkę, zawierającą około 1 tonny narkotyków, których wartość przekracza 5 milionów dolarów. Przesyłka była adresowana do pewnej wysoko postawionej osobistości w Filadelfji, która — jak wynika ze znalezionych papierów — była hersztem międzynarodowego syndykatu przemytników trucizn oszałamiających.

Oprócz obecnie skonfiskowanej przesyłki szajce tej skonfiskowano w grudniu b. r. podobnych trucizn w wartości przeszło 10 milionów dolarów.

Prokurator generalny oświadczył, że chodzi tu o syndykat przemytników, zorganizowany na olbrzymią skalę, którego siedzibą jest Francja lub Szwajcaria. Istnieje zamiar, aby na podstawie układów międzynarodowych skłonić państwa, w których przebywają członkowie bandy, do wydania ich Ameryce, lub do ukarania ich przez własne sądy.

Przemytnictwo najnowszym sportem Amerykanek. Rząd amerykański, jak stwierdzono, osiągnął w bieżącym sezonie wprost fantastyczne sumy z kar pieniężnych, za przemytnictwo. A co najciekawsze, że 90 procent tych przestępców to kobiety, rekrutujące się ze wszystkich sfer i stopni towarzyskich.

Jeszcze przed niedawnym czasem każda niemal scena rewizji celnej kończyła się w razie wykrycia przestępstwa głośną awanturą. Kobiety zalewały się łzami, dostawały nerwowych i histerycznych ataków, a w następstwie tego biedna ofiara ostrych przepisów celnych stroniła od ludzi, kryła się w zacisze domowe, jednym słowem stawała się osobą wyeliminowaną ze społeczeństwa.

Jakże inaczej rzecz się ma dzisiaj. Kobiety traktują przemytnictwo poprostu jako rodzaj sportu, a niebezpieczeństwo, na jakie się narażają, stanowi dla nich rodzaj pewnej podniety. Gdy taką elegancką damę złapią na gorącym uczynku, przyjmuje to z uśmiechem, przypatruje się pobłaźliwie, gdy urzędnik przyszukuje jej kufrę i oświadcza wreszcie miłym i dźwięcznym głosem:

— Pan jest nieporównany i niezwykle obowiązkowy! Władza musi być niezmiernie zadowolona z tak oddanego urzędnika. Nie omieszkać o panu powiedzieć paru słów mojemu wujowi, który jest prawa ręką sekretarza Mellon w Waszyngtonie.

Naturalnie bardzo często łapie się łatwowierny rewizor na te czule słówka. Jeśli jest jednak źle usposobiony, przywołuje taksatora przemyconych skarbów i cała sprawa kończy się wysoką karą pieniężną dla eleganckiej przemytniczki. Fiata część tej na-

leżytości byłaby wystarczyła, żeby te wszystkie wspa-
 niałości zakupić w Nowym Jorku na piątej Avenue.

Amerykańscy celnicy są też zazwyczaj dobrze
 wyszkoleni i nieczuli na rozmaite sztuczki, używane
 przez kobiety, przemycające różne zakazane towary.
 Czyż nie mieli już sposobności widzieć zdziwionej
 miny Glorji Swanson, albo zdumionych oczu Liliany
 Gisch, czy nie piorunowała ich Pola Negri za ich zbyt
 gorliwą pracę przy przeszukiwaniu jej kufrów w po-
 wrocie z Europy?

Trudno jednak odróżnić jest zawodowe przemyt-
 niczki od jednorazowych przygodnych amateerek. Za
 zawodowe uważa się te, które przemycane towary pu-
 szczają dalej w kurs handlowy. O ile się takie prze-
 stępstwa wykryje, kara pieniężna bywa zamieniana
 na karę więzienia.

Wiadomem jest, że dyplomaci i reprezentanci
 państwowi są wolni od rewizji celnej. Dlatego urzęd-
 nicy celni mają najsurowszy zakaz, żeby wszystkie
 Amerykanki, towarzyszące tym urzędowym osobi-
 stościom, były poddawane jak najściślejszej rewizji.
 Policja bowiem doszła do przekonania, że Amerykan-
 ki przebywają w Paryżu specjalny kurs sztuczek prze-
 mytniczych, wraz z umiejętnością zastosowania ich
 w praktyce.

Istnieją urzędnicy celni, którzy przez swoje nad-
 zwyczaj czule oczy na wszelkie anormalności ciała
 przedstawionych do rewizji osób, oddają wprost nie-
 ocenione usługi swemu rządowi. Jednemu z takich
 urzędników udało się właśnie wykryć jedną z więk-
 szych afer przemytniczych. Zauważył on niepropor-
 cjonalnie duże trzewiki na nogach zupełnie normalnie
 zbudowanej pasażerki. Rzeczywiście znaleziono w
 nich ogromną ilość ukrytych kosztowności. Również
 złapano jednego osobnika, który zwrócił uwagę swo-
 im anormalnym brzuchem, w którym w dodatku odc-
 zwały się jakieś podejrzane szmery. Okazało się, że
 ma on ukrytych tam 140 zegarków, które w dodatku
 wszystkie były nakręcone.

Zdarza się również często, że uwaga urzędów cel-
 nych zostaje skierowaną zupełnie niesłusznie na ja-
 kiś niewinny przedmiot. I tak np. ładunek okrętowy
 kości disonaura, przeznaczonego do uniwersytetu w
 Pensylwanji został zatrzymany na granicy i dopiero
 po kilku miesiącach wskutek interwencji władz, został
 dalej odtransportowany.

Rząd amerykański zmuszony został obecnie ukry-
 wać liczne wypadki przemytnictwa, doszedł bowiem
 do tego, że duży odłam kobiet uprawiający ten ro-
 dzaj sportu, uważa niemal za pewnego rodzaju zaszczyt
 i wyróżnienie, jeżeli o niej mówią, jako o uczest-
 niczce jakiejś ciekawej i wybitnej afery przemytni-
 czej. Nie wystarcza bowiem ekscentrycznym kobietom
 być piękną i dobrze ubraną. Każda z nich pragnie
 mieć jeszcze markę bohaterki kryminalnej.

Z granicy polsko — litewskiej.

Graniczna straż litewska w obronie przemytników.

W rejonie Nowych Trok zauważyła placówka K.
 O. P. przemytników, którzy usiłowali przemycić na
 teren Litwy kilka krów. Placówka starała się prze-
 mytowi przeszkodzić, lecz w tym momencie posteru-
 nek litewskiej straży pogranicznej otworzył na naszą
 placówkę ogień karabinowy.

Dzięki zimnej krwi naszych żołnierzy granicz-
 nych, nie doszło do niepożądanych powikłań, należy
 jednak stwierdzić, że wypadki tego rodzaju, prowo-
 kujące nieustannie nasze placówki na pograniczu litew-
 skiem, mimo kilkakrotnych zapewnień litewskich
 komendantów, stale się powtarzają. Albo więc kome-
 danci ci nie umią utrzymać w korbach rozzuchwalone-
 go litewskiego żołdactwa, albo ma się do czynienia
 z planową akcją prowokacyjną.

Nowe zasady litewskie.

Władze K. O. P. wykryły nową prowokację li-
 tewską na pograniczu. Oto na odcinku Wiżajny wy-
 kopano w nocy na ścieżce K. O. P. dwa wilcze doły,
 w których znajdowały się ostre kolce. Wilcze doły
 były tak dobrze zamaskowane, że tylko dzięki przy-
 padkowi patrol K. O. P. przechodzący tamtędy nie
 wpadł do tych rowów. Władze polskie zaprotestowa-
 ły u władz litewskich przeciw nowej metodzie pro-
 wokacyjnej.

Straż litewska morduje kobiety.

Na odcinku święciańskim w rejonie Łyngmian,
 przechodząca placówka K. O. P. podczas patrolowa-
 nia granicy znalazła zwłoki kobiety. Przeprowadzona
 sekcja zwłok stwierdziła, że śmierć nastąpiła wsku-
 tek otrzymania rany postrzałowej.

Zachodzą poszlaki, że trup po zamordowaniu,
 którego nazwiska dotychczas nie udało się stwierdzić,
 został przerzucony na nasze terytorjum przez litew-
 skich żołnierzy straży pogranicznej. W powyższej
 sprawie prowadzi śledztwo sędziego śledczy I. rewiru
 święciańskiego Al. Birn.

Walka z kontrabandą.

W związku z wzmagającym się przemytnictwem
 w kilku miejscach nadgranicznych zostały urządzone
 czaty, które dały obfite plony.

Na terenie gminy Gawryki, pow. Kolno policja
 stoczyła formalną walkę z przemytnikami, wypuszczając
 kilkadziesiąt strażaków. W rezultacie ranni prze-
 mytnicy zbiegli, lecz pozostawiali łupy, w postaci je-
 dwabiu i koronek wartości około 100 tys. złotych.
 Na posterunku Szwabja w pow. Augustowskim, pomię-

dzy wsiami Jastrzębno — Chruskie, policja zatrzymała kilka wozów doskonałych skór, jedwabie i inne rzeczy wartości 11.000 zł. Koło komory celnej Raczeki, pow. Augustów zatrzymano 118 kilogramów koronek tkanych złotem i srebrem, wartości 25 tysięcy dolarów. Samo cło wynosiłoby 23.744 zł.

Wszystkie te rzeczy skonfiskowano i w dodatku aresztowano trzech głównych przemytników: Jana Majowskiego, Józefa Tokarzewskiego i Alojzego Szywę.

KAZIMIERZ GUT.

Podwyżka dodatku na mieszkanie.

W związku z uregulowaniem kwestji dodatku na mieszkanie, podajemy niżej artykuł wyjaśniający całokształt tej sprawy, t. j. genezę i stan w jakim obecnie ona się przedstawia.

Mamy jeszcze w pamięci moment wejścia w życie z dniem 1 stycznia 1926 r. ustawy z dnia 22.XII 1925 r. o środkach zapewnienia równowagi budżetowej, t. zw. ustawy sanacyjnej, zmieniającej między innymi niektóre przepisy o wymiarze uposażeń służbowych i emerytalnych.

Uchwalenie tej ustawy spowodowała chwilowa stagnacja ogólnie-gospodarcza w Państwie Polskiem wskutek czego obarczeni zostaliśmy wszyscy pewnymi ciężarami, które miały Państwu naszemu pomóc w uzyskaniu całkowitej równowagi w tej jego dziedzinie życia.

I tak z dniem 1-go grudnia 1925 r. uległy procentowemu zmniejszeniu wszystkie świadczenia Skarbu Państwa wynikające z ustawy uposażeniowej, o zaopatrzeniu emerytalnem oraz wynagrodzenia umowne funkcjonariuszów kontraktowych w ten sposób, że uposażenia służbowe i emerytalne funkcjonariuszów państwowych oraz wynagrodzenia umowne funkcjonariuszów kontraktowych uległy zmniejszeniu w grupach uposażenia: XII — XIV o 4½%, IX — XI o 5% i X — VIII o 6½%.

Zaopatrzenia emerytalne oraz zaopatrzenia wdów i sierot uległy zmniejszeniu o 4%.

Umowa ta między innymi zastanowiła ruchomość stawek dodatku na mieszkanie ustalonych w tabeli do § 3 ust. II Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 69 poz. 673), który określił, że dodatek ten wzrastać będzie począwszy od dnia 1-go lipca 1924 r. w tym samym stosunku w jakim wzrastać będzie komorne w myśl ustawy o ochronie lokatorów. Stawka procentowa w myśl art. 6 wymienionej ustawy na drugi kwartał 1924 r. dla mieszkań jednopokojowych, złożonych z pokoju i kuchni, lub samego tylko pokoju, bądź samej kuchni wynosiła 5% podstawowego komornego, dla mieszkań złożo-

nych z 2 lub 3 pokoi — 10%, z 4—6 — 15% podstawowego komornego i t. d.

Za podstawowe komorne uznane zostało komorne, płacone w czerwcu 1914 r.

Stawki te, począwszy od 1-go lipca 1924 r. do 1 stycznia 1925 r. wzrastały co kwartał o 4% podstawowego komornego.

W ciągu 1928 r. komorne ustawowe dosięgło wysokości 100% komornego podstawowego, t. j. komornego płaconego w czerwcu 1914 r.

Jak wyżej wspomniano ustawa o środkach zapewnienia równowagi budżetowej zastanowiła ruchomość tych stawek z dniem 1 stycznia 1926 r. wskutek czego od 1 stycznia 1926 r. aż do 31 grudnia 1928 r. otrzymywaliśmy dodatek na mieszkanie stale w jednej i tej samej wysokości, pomimo procentowego zwiększania się stawek komornego podstawowego określonego ustawą o ochronie lokatorów.

Wobec osiągnięcia przez Rząd Marszałka Piłsudskiego całkowitej równowagi w zakresie gospodarki budżetowej państwa, wszelkie świadczenia na rzecz Skarbu, jak wiemy, prawie równocześnie ustały. Aktualną wciąż jednak bolączką dla nas pozostała jedynie sprawa dodatku na mieszkanie, uregulowanie której z radością podajemy niniejszem do wiadomości naszych Czytelników.

Rada Ministrów bowiem uchwaliła odpowiedni w związku z tem projekt ustawy, zaś na posiedzeniu w dniu 20 grudnia 1928 r. powzięła uchwałę upoważniającą Ministerstwo Skarbu do wypłaty z dniem 1 stycznia 1929 r. dodatku na mieszkanie w tym stosunku w jakim wzrosło komorne w domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów w czasie od 1 grudnia 1925 r. do 1 stycznia 1929 r.

Wysokość dodatku na mieszkanie zależne jest od grupy uposażenia, miejscowości w której odnośna osoba ma siedzibę urzędową oraz stosunków rodzinnych.

Kwoty należące się tytułem dodatku na mieszkanie poczynając od 1 stycznia 1929 r. zawiera podana tabela „A”.

Dodatek na mieszkanie przysługuje praktykantom według tej grupy uposażenia, według której pobierają wynagrodzenie wzgl. uposażenie, zaś emerytom w takim stosunku procentowym w jakim pozostaje ich uposażenie emerytalne do uposażenia pobieranego ostatnio w służbie czynnej, przyczem stawki dodatku, ustanowionego dla Warszawy nie mają dla nich zastosowania.

Ministerstwo Skarbu Rozporządzeniem z dnia 22 grudnia 1928 r. L. D. III. 3954/I, poleciło wypłatę należności możliwie jednocześnie z wypłatą uposażenia wzgl. wynagrodzenia przypadającego za miesiąc stycznia 1929 r. z tem, że o ileby władze asygnujące nie zdążyły wypłacić jednocześnie z uposażeniem całego

dotatku za mieszkanie według tabeli „A”, zarządziło jak najrychlejszą wypłatę kwot wykazanych w tabeli „B” dodatkowo.

Tabela „B” podaje różnicę dodatku na mieszkanie między stawkami dodatku dotychczas pobieranymi, a stawkami zawartymi w tabeli „A”.

Ponieważ w ubiegłym roku otrzymaliśmy różnicę dodatku na mieszkanie za lata 1926 i 1927 r. (zasilek jednorazowy w dwóch ratach), przeto obecnie pozostałaby jeszcze problemem kwestja dodatku z tego tytułu za 1928 r. W ten sposób kwestja dodatku na mieszkanie zostałaby ostatecznie ku zupełnemu zadowoleniu rzesz urzędniczych załatwiona.

Jak z powyższego wynika Państwo płaci nam pełny dodatek na mieszkanie w tej wysokości w jakiej obowiązani są płacić tytułem komornego wszyscy oby-

watele państwa za dzierżawę mieszkań podlegających ustawie o ochronie lokatorów, a nieznaczne, bo ledwie groszowe tylko różnice w dodatkach, jakie z tego tytułu otrzymujemy, wynikają z różnic podstawowego komornego, jakie obowiązywało w poszczególnych państwach zaborczych w czerwcu 1914 r.

W ten sposób mogliśmy odpowiedzieć sobie na pytanie dlaczego w tej, a nie innej wysokości otrzymaliśmy lub otrzymujemy dodatek na mieszkanie, oraz dlaczego dotychczas otrzymywaliśmy tak skromne grosze.

Uwaga: Dla zaborów austriackiego i pruskiego, przewiduje się wypłatę dodatku na mieszkanie według stawek, ustalonych dla miejscowości b. zaboru rosyjskiego.

T a b e l a A.

Tabela kwot pełnego dodatku na mieszkanie przysługującego od dnia 1 stycznia 1929 r.

GRUPA UPOSAŻENIA	Warszawa	M I E J S C O W O Ś C I											
		b. zabor rosyjski				b. zabór au-trjcki				b. zabor pruski			
		mające mieszkańców				mające mieszkańców				mające mieszkańców			
		więcej niż 80.000 klasa I	więcej niż 40.000 klasa II	więcej niż 10.000 klasa III	mniej niż 10.000 klasa IV	więcej niż 8.000 klasa I	więcej niż 40.000 klasa II	więcej niż 10.000 klasa III	mniej niż 10.000 klasa IV	więcej niż 80.000 klasa I	więcej niż 40.000 klasa II	więcej niż 10.000 klasa III	mniej niż 10.000 klasa IV
I i II utrzymujący rodzinę, III i IV utrzymujący rodzinę, sędziowie D i C.	242,86	167,44	150,43	133,43	116,43	192,35	156,54	130,07	121,13	129,84	115,65	103,82	92,46
utrzymujący rodzinę V i sędziowie B.	168,58	114,30	101,29	89,29	76,29	128,86	103,64	91,17	78,17	87,97	76,85	63,61	59,57
samotni III, IV i V sędziowie D, C, B., utrzymujący rodzinę VII i VII i sędziowie A.	96,68	65,00	58,00	51,00	44,00	72,98	59,68	52,26	45,26	55,76	48,76	43,44	33,12
samotni VI i VII i sędziowie A utrzymujący rodzinę VIII—XII	60,00	42,67	37,67	33,67	28,67	45,19	41,03	34,51	29,93	36,37	31,79	28,63	24,89
utrzymujący rodzinę od XIII—XVI	38,00	30,00	27,00	24,00	22,00	31,48	27,74	24,74	22,74	28,13	25,15	22,52	20,52
samotni od VIII—XVI	26,00	20,00	18,00	16,00	15,00	20,74	18,74	16,74	15,74	19,26	17,63	15,63	14,63

Tabela B.

Różnica podatku mieszkaniowego między stawkami dotychczas pobieranymi, a stawkami pełnego dodatku mieszkaniowego, zawartemi w tabeli A,

GRUPA UPOSAŻENIA	M I E J S C O W O Ś C I				
	WARSZAWA	M A J A Ą C E M I E S Z K A Ń C Ó W			
		więcej niż 80.000 klasa I	więcej niż 40 000 klasa II	więcej niż 10.000 klasa III	mniej niż 10.000 klasa IV
I i II utrzymujący rodzinę III i IV utrzymujący rodzinę sędziowie D i C	128.72	88.75	79.73	70.72	61.71
utrzymujący rodzinę V i sędziowie B	89.35	60.58	53.69	47.32	40.44
samotni III, IV i V sędziowie D, C, B. utrzymujący rodzinę VI i VII i sędziowie A	56.08	37.70	33.64	29.58	25.52
samotni VI i VII i sędziowie A utrzymu- jący rodzinę VIII—XII	34.80	24.75	21.85	19.53	16.63
utrzymujący rodzinę od XIII—XVI	23.94	18.90	17.01	15.12	13.86
samotni od VIII—XVI	16.38	12.60	11.34	10.08	9.45

U W A G A: Dla b. zaborów austriackiego i pruskiego, przewiduje się wypłatę dodatku na mieszkanie według stawek, ustalonych dla miejscowości b. zaboru rosyjskiego.

Po raz pierwszy.

Fomorski I. O. Str. Gran. w Czersku doniósł o nieszczęśliwym wypadku, skutkiem którego utracił życie ś. p. przod. Michałek Maksymiljan motorowy na kutrze morskim „Strażnik I” podczas pełnienia służby wartowniczej.

Jak zostało stwierdzone ś. p. Michałek po całodzienniej podróży służbowej na morzu objął w nocy z 6 na 7 listopada 1928 r. służbę wartowniczą na kutrze, gdzie z powodu unoszącego się z piecyka żelaznego tlenku węgla, zmarł w kabinie skutkiem zaczadzenia.

Jakkolwiek sprawa śmierci ś. p. Michałka prawie nastęrczała wiele trudności w uznaniu tegoż, jako wypadku w rozumieniu art. 49 Rozp. Prez. Rzplitej o Straży Granicznej, ponieważ fakt zaczadzenia mógł nastąpić bądź na skutek nieostrożnego obchodzenia się z piecykiem, bądź też w celach samobójczych, to jednak p. Komendant Straży Granicznej gorliwie interesując się tą sprawą, zdecydował zastosować w tym wypadku w całej pełni wspomniany artykuł i przyznał woowie po ś. p. Michałku jednorazowe odszkodowanie w wysokości dwuletniego pełnego uposażenia ostatecznie pobieranego w służbie czynnej przez zmarłego.

W skład podstawy obliczeniowej odszkodowania przyjęto podstawowe uposażenie z 10% podwyżką, dodatek ekonomiczny, mieszkaniowy, graniczny i 15% zasiłku tak, że wdowa po ś. p. Michałku otrzymuje na rękę z górą 8.000 zł. oraz zacpatrzeenie wdowie i sio- roce.

Fakt ten, jako dla nas w swoim rodzaju epoko- wy notujemy z tem większem zadowoleniem, że przy- czyni się nietylko do otarcia łez nieszczęśliwej wdowy po stracie męża, nietylko wniesie w nasze szeregi no- wego ducha, który wzmocni nasz zapal służbowy, lecz zachęci odtąd do intensywnej i usilnej pracy dla dobra naszej służby, wleje w nas nowe fizyczne i moralne siły, dając jednocześnie gwarancję, że na wypadek poniesienia szwanku na zdrowiu uniemożliwiającego nam dalsze pełnienie służby w szeregach Straży, be- dziemy mogli pędzić spokojny tryb życia, a na wpa- dek śmierci spokojni być o los naszych rodzin, które będą mieć dostateczne zaopatrzenie.

Spokojnie zatem oddajmy się pracy, wyłężmy wszelkie siły dla dobra Państwa i naszej służby i od- tąd ze zdwojoną czujnością i energią brońmy naszych granic, nie wahając się iść z bronią w rękę na najwięk- sze choćby niebezpieczeństwa.

Los naszych żon i dzieci jest zapewniony.

K. G.

30-to miljonowa afera fałszersko-przemyticzna na Górnym Śląsku.

Kronika kryminalna w Polsce, nie zna tak olbrzymich nadużyć, jakie zostały wykryte w ostatnich dniach w Katowicach. Nadużycia, uprawiane za pomocą podrobionej pieczętki górnośląskiego urzędu wojewódzkiego systematycznie od r. 1927, kosztują skarb państwa około 30 milionów złotych.

Władze Straży Granicznej wspólnie ze śląskimi władzami bezpieczeństwa, wpadły na trop nadużyć w sposób następujący: Otóż w aptekach nie tylko katowickich, ale również warszawskich, lwowskich, poznańskich i t. p. zbyt dużo sprzedawano niemieckich specyfików lekarskich, co do których istniał zakaz bądź ograniczenie przywozu. Właściciele aptek tłumaczyli się tem, że departament służby zdrowia min. spraw wewn. zezwolił na sprzedaż specyfików niemieckich, które leżały na składzie od czasu, gdy przywóz ich był dozwolony. W obiegu na rynku wewnętrznym polskim, mogły być tylko te lekarstwa niemieckie, które wydział zdrowia woj. śląskiego zaopatrzył odpowiednią pieczętką. Niestety, i ten sprawdzian jakim miało być urzędowe pieczętowanie towaru, „ominięto” tak sprytnie, że specyfiki niemieckie zalewały polski rynek.

Ośmnaście rewizyj zarządzonych przez śląskie władze bezpieczeństwa aż do grudnia r. ub. nie dały żadnych wyników. Dopiero rewizje w wielkiej hurtowni specyfików aptecznych w Katowicach p. f. „Medicon”, oraz w drugiej firmie „Braci Pollak”, doprowadziły do wykrycia wielkiej afery. Okazało się bowiem, iż właściciele obu wspomnianych firm, utrzymywali ścisły kontakt z inspektorem wojewódzkiego urzędu zdrowia Franciszkiem Nieziałkiewiczem, który podrobił pieczętki urzędowe i stemplował wszystkie niemieckie wyroby farmaceutyczne.

Władze, które ujęły w swoje ręce dochodzenie, musiały stracić zbyt dużo czasu, zanim wykryły fałszerstwo i znalazły fałszywe pieczęcie. Dochodzenia bowiem trzeba było prowadzić powoli i w ścisłej tajemnicy, aby posiadacz fałszywych pieczętek nie zniszczył ich przedwcześnie. Cel został osiągnięty.

Po skomunikowaniu się z naczelnikiem tamtejszego wydziału zdrowia, dokonano rewizji w lokalu urzędowym inspektora Nieziałkiewicza. U niego właśnie znaleziono fałszywe pieczęcie. Analiza państwowych zakładów graficznych wykazała, że towar znaleziony w „Mediconie” i u Pollaków, stemplowany był „prywatną pieczętką p. Nieziałkiewicza.

Przyparty do muru Nieziałkiewicz całą winę chciał zwalić na swego szefa d-ra Rosteka. Śledztwo

jednakże ustaliło, iż p. inspektor stale komunikował się z „Mediconem” i pieczętował towar nie na komorze celnej, lecz w składach Pollaków. Z miejsca więc został z polecenia prokuratora przy sądzie okręgowym w Katowicach aresztowany, jako jeden z filarów afery przemyticznej. Aresztowano dalej: Eryka Pollaka, rosyjskiego żyda Jakuba Surowicza i Fryderyka Baem. Hubert Pollak zdołał wczas umknąć na teren niemieckiego G. Śląska.

Towar znaleziony w składach poddano analizie i tu dopiero ujawniono szczegóły niezwykle sensacyjne. Okazało się bowiem, iż lwia część „urzędowo ostemplowanego” towaru była zatruta. Z pewnością umyślnie do tych specyfików aptecznych trucizny nie dosypano, jednak ustalono powody tego zatrucia.

Otóż wedle przepisów lekarskich obowiązujących na całym świecie, 10 proc. produkcji aptecznej oddaje się władzom państwowym do analizy. Właśnie te 10 proc. produkcji niemieckiej, zakwestjonowano w Berlinie i oddano na przemyt do Polski. Ponieważ kontroli władz urzędowych nie było, truciznę sprzedawano w Polsce bez żadnych przeszkód.

Przemycano przeważnie te specyfiki, które działają źle na zdrowie ludzkie i używane są przez lekarzy w wyjątkowych sytuacjach.

Poza specyfikami, które wolno jest sprzedawać bez ograniczeń, wykryto olbrzymi skład kokainy wartości kilku milionów złotych. Właścicielem składu kokainy był Eryk Pollak. Ułatwił on zadanie władz śledczych w ten sposób, że jednemu ze zwolnionych więźniów dał „gryps” do swojej narzeczonej, głównej buchalterki „Mediconu” Berty Keller z prośbą, aby się nie zdradziła, że istnieje skład kokainy. „Gryps” ten wpadł w ręce władz i kokainę skonfiskowano.

Afera fałszersko-przemyticzna zatacza niebywałe rozmiary i w dniach najbliższych należy oczekiwać nowych rewelacyjnych szczegółów śledztwa.

Wspomnienie pośmiertne.

Z grona naszych kolegów pożegnaliśmy ś. p. przod. Michałka Maksymiljana motorowego na kutrze morskim „Strażnik I”. Ś. p. Michałek był jednym z najbardziej lubianych wśród swoich kolegów, cieszył się wzorową opinią władz, jako niezwykle pracowity, gorliwy i sumienny podoficer. Zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku w czasie pełnienia obowiązków służbowych, pozostawiając żonę i dwoje małoletnich dzieci.

Cześć Jego pamięci.

Co slychać?

Sekretariat Ligi Narodów w Lugano.

W dn. 12—16 ub. m. miała miejsce w Lugano Sesja Rady Ligi Narodów, interesująca nas o tyle, iż rozważano na niej po raz niewiadomo który spór polsko-litewski. Rada Ligi Narodów przekazała po wysłuchaniu mowy naszego ministra spraw zagr. i Waldemarasa sprawę komunikacji między Polską i Litwą komisji ekspertów.

W porównaniu z dotychczasowymi rezultatami interwencji Ligi Narodów w sporze polsko-litewskim jest to drobny krok naprzód ku nawiązaniu normalnych stosunków sąsiedzkich.

Dalszym interesującym szczegółem ostatniej sesji była mowa ministra Zaleskiego, który odstonił przed całym światem antypaństwowe a nawet szpiegowskie knowania organizacji niemieckiej na Śląsku t. zw. „Volksbundu”.

Odstonięcie gry niemieckiej wprawiło obecnego tam niemieckiego min. Stresemanna w atak wściekłości, ujawniający się uderzeniem pięści w stół. Ten nietakt niemieckiego ministra świadczy dobrze, iż krecią robotą Volksbundu kierują oficjalne czynniki niemieckie.

Rewolucja w Afganistanie.

Niedawna wizyta króla afgańskiego Amanullaha, który odwiedził szereg krajów europejskich, między innymi i Polskę, zwróciła uwagę Europy na ten półdziki kraj, który pod rządami swego energicznego króla zaczął się powoli europeizować. Król Amanullah nie liczył się jednak widocznie z wschodnim zacofaniem swych poddanych, bowiem ci pod wodzą fanatycznych duchownych muzułmańskich zbuntowali się, domagając się zaprzestania reform europejskich.

Po długich walkach udało się jednak królowi pobić powstańców i wprowadzić na nowo porządek.

10-lecie powstania Wielkopolskiego.

W dniu 27 grudnia obchodziła Wielkopolska bardzo uroczyste 10-letnią rocznicę wybuchu powstania wielkopolskiego, i odzyskania wolności. W całej Wielkopolsce odbyły się w tym dniu uroczyste nabożeństwa i obchody, w których wzięli udział przedstawiciele rządu, wojsko i szerokie rzesze ludności.

Zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości.

W przeddzień wigilii ustąpił ze swego stanowiska na własne żądanie dotychczasowy minister sprawiedliwości p. Meysztowicz. Na jego miejsce wyznaczył p. Prezydent dotychczasowego wiceministra p. Cara, który był swego czasu szefem kancelarii cywilnej p. Marszałka Piłsudskiego, jako Naczelnika

Państwa i znany jest, jako jeden z najbliższych współpracowników p. Marszałka.

Poświęcenie krypty grobowej ś. p. Prezydenta Narutowicza.

W 6-letnią rocznicę śmierci zamordowanego skrytobójczo ś. p. Prezydenta Narutowicza (17 grudnia b. r.) odbyło się poświęcenie krypty w Katedrze sw. Jana oraz sarkofagu, gdzie są złożone zwłoki ś. p. Prezydenta. W poświęceniu wzięli udział cały rząd, marszałkowie Sejmu i Senatu, liczne duchowieństwo i przedstawiciele różnych organizacji społecznych.

Dodatek mieszkaniowy dla urzędników.

Rada Ministrów uchwaliła podwyższenie z dniem 1. I.1929 roku dodatku na mieszkanie dla funkcjonariuszów państwowych w tym stosunku w jakim wzrosło komorne w domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów od dnia 1.XII.1925 roku. Projekt ustawy o podwyższeniu ma być przedstawiony Sejmowi, do czasu uchwalenia zaś wypłacany będzie ten dodatek zaliczkowo.

Wypłata tego dodatku obciąży Skarb Państwa kwotą 96 milionów złotych rocznie.

Nowy lot polski przez Atlantyk.

W fabryce włoskiej „Caproni” pod Medjolanem odbywają się ostatnie przygotowania samolotu którym mają lecieć przez Atlantyk lotnicy polscy kpt. Kowalczyk i kpt. Klin. Aparat ten nazwany „Polonia” gotów będzie do lotu w połowie stycznia i zostanie przetransportowany do Irlandji na lotnisko Baldoneli. Termin odlotu do Ameryki ustalony będzie, gdy pozwolą warunki atmosferyczne.

Jak wiadomo lot ten organizuje i finansuje emigracja polska w Stanach Zjednoczonych.

Odpowiedzi redakcji.

1. *Str. L St.* Dodatek mieszkaniowy potrąca się Panu zgodnie z obowiązującymi w tej sprawie przepisami. Kwotę 10 zł. zatrzymuje właściciel lokalu, który wydzierżawił swój pokój na kancelarję placówki. Potrącany Panu dodatek na mieszkanie przypada na rzecz Skarbu Państwa.

2. *Str. B.* Radzimy wnieść prośbę o przyznanie praw nabytych poprzednią służbą. Wyniku przewidzieć nie możemy, gdyż przyznanie tych praw uzależnione jest od stanowiska i poparcia władz bezpośrednio przełożonych.

3. *Przod St. K.* Kier. plac: nie jest obowiązany kupować opisanych przez Pana przedmiotów z ryczałtu przeznaczonego na inne cele. Przedmioty winne być placówce dostarczone, lub na zakup ich asygnowana odpowiednia kwota.

2) Jakkolwiek Rozp. Rady Ministrów o należnościach za podróże służbowe nie przewiduje wypadku przez Pana opisanego, jesteśmy zdania, że należy się zwrot faktycznych kosztów przejazdu tam i z powrotem jednakże bez diet, ryczałtu na dojazd i t. p. Sprawa ta jako wyjątkowa winna być w każdym razie przedłożona K. S. G. do rozstrzygnięcia.

4. *Str. L. F.* 1) Prośbę należy wnieść do Mazowieckiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej w drodze służbowej.

2) W razie powołania na kurs do Centralnej Szkoły Straży Granicznej zostałby Pan przeniesiony nie zaś delegowany i otrzymałby Pan całkowity zwrot kosztów przeniesienia z ryczałtem włącznie zarówno przy przeniesieniu do Szkoły, jak i z powrotem do miejsca służbowego. Djeł Pan otrzymywać nie będzie.

3) Funkcjonariusze Straży Celnej, którzy zostali przemianowani na szeregowych Straży Granicznej i pełnią nadal służbę pomocniczą w Urzędach Celnym, zostaną w swoim czasie przeniesieni do służby granicznej. Ścisłej daty wydania tego rozkazu w tej chwili podać jeszcze nie możemy.

5. *Stały czytelnik J. O.* Radzimy przedłożyć w drodze służbowej do Wielkopolskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej zażalenie z podaniem daty wniesionych podań. Ingerencja Wielkopolskiego Inspektoratu Okręgowego może przyspieszyć załatwienie Pańskiej sprawy.

6. *Str. J. Rz.* 1) Czas służby liczy się od dnia nawiązania stosunku służbowego, o ile powołany do służby funkcjonariusz zgłosił się w wyznaczonym mu terminie. Czas zatem spędzony na kursie i na praktyce, zalicza się jako spędzony na służbie państwowej.

2) Tak.

3) Intendentura wysyła obecnie płaszcze sukienne koloru khaki dla tych szeregowych, którym upłynął okres używalności w 1928 r.

4) Kozuch krótki pokryty sukmem długi mniej-więcej do kolan otrzyma w 1929 r. każdy strażnik do wyłącznego swego użytku, o ile pełni służbę graniczną. Takowy należy odróżnić od długiego kozucha wartowniczego, które niezależnie od tamtych posiadają placówki.

Intendentura nie sprzedaje kozuchów szeregowym.

7. *Przod. L. M.* Wypłatę pensji za Krzyż Wirtuti Militari za 1928 r. właściwe władze skarbowe rozpoczęły już w kwietniu 1928 r. i wypłacać będą do końca roku budżetowego, t. j. do 31 marca 1929 r. W sprawie przyspieszenia wypłaty pensji, radzimy odnieść się do właściwej władzy skarbowej.

Humor.

PRZESADA.

W kawiarni dwaj panowie rozmawiają:

— Wiesz, że będąc w Afryce, poznałem murzyna,

który był tak czarny, że trzeba było zapalić lampę przy nim, aby go zobaczyć.

— To jeszcze nic, ja znałem tak chudego człowieka, że musiał dwa razy przynajmniej wejść do pokoju, aby go zobaczyć.

NIEBEZPIECZNA RODZINA.

— Czy syn waszego szwagra ożenił się?

— Ożenił, ale wszedł w bardzo niebezpieczną rodzinę.

— Ny?

— On się ożenił z panną Dynamit, jego teściowa nazywa się z domu Bomba, a jego szwagier Pistolet.

Od Administracji.

Administracja uprasza Szanownych Abonentów o:

1) Regularne opłacanie prenumeraty.

2) Przesyłanie prenumeraty wyłącznie blankietami P. K. O., na konto Nr. 41523. Przesyłka przekazami pieniężnymi jest kosztowniejsza i powoduje trudności przy nadaniu i odbiorze.

3) Dokładne oznaczenie na blankietach: a) adresu, pod którym pismo ma być wysyłane, b) czy prenumerata jest stara czy nowa, c) zmiany co do ilości abonowanych egzemplarzy, w stosunku do miesiąca lub kwartału poprzedniego.

Tylko w ten sposób uniknie się obustronnych żądań i pretensyj. Abonentów, którzy zaprzestają dalszej prenumeraty, uprasza Administracja o każdorazowe powiadomienie jej o tem, dla oszczędzenia wydatnictwu zbędnych kosztów.

T R E Ś Ć: Rok 1929. — Przepisy dyscyplinarne dla oficerów i szeregowych Straży Granicznej. — Wrażenia ze służby w Straży Granicznej. — Urzędnik w służbie obywatelskiej. — Projekt podziału terytorjalnego Rzeczypospolitej. — Wigilja Sroki. — Koleżeńską przysługą. — List z Centralnej Szkoły Straży Granicznej w Górze Kalwarji. — Z działalności Straży Granicznej. — Z obcych granic. — Z granicy polsko-litewskiej. — Podwyżka dodatku na mieszkanie. — Po raz pierwszy. — 30-to miljonowa afera fałszersko-przemysłowa na Górnym Śląsku. — Wspomnienie pośmiertne. — Co słyhać? — Odpowiedzi Redakcji. — Humor. — Od Administracji.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.